

Tydzień w Muzeum – dzień czwarty

Z okazji 30-rocznicy działalności Muzeum Carla i Gerharta Hauptmannów w Szklarskiej Porębie zorganizowano pięć tematycznych wycieczek związanych z profilem zbiorów muzealnych. Wszystkie wycieczki poprowadził ich pomysłodawca Krzysztof Tęcza.



Foto: Krzysztof Tęcza

Tematem czwartej wycieczki byli Walończycy czyli poszukiwacze rud i minerałów. Pierwsi poszukiwacze „skarbów” przybyli w rejon Gór Olbrzymich w XII wieku. To oni lokalizowali kolejne złoża rud wartych eksploracji. Swoje odkrycia oznaczali znakami walońskimi zrozumiałymi tylko dla wtajemniczonych. Z czasem zaczęto je zapisywać w księgach walońskich. Jeśli chodzi o Szklarską Porębę to ich siedziba znajdowała się w Starej Wsi czyli dzisiejszej Szklarskiej Porębie Dolnej. To właśnie stamtąd wyruszali na swoje poszukiwania. Ponieważ w tamtym okresie nasze góry wyglądały nieco inaczej zapuszczanie się w dzikie ostępy zawsze było zagrożeniem dla życia udających się tam śmiałków. Dlatego każde takie wyjście było poprzedzone specjalnym rytuałem. Najpierw wyruszający w góry pościli przez tydzień oraz uczestniczyli w mszy celebrowanej w kaplicy przy Orlej Skale. Następnie udawali się pod Chybotek gdzie żegnali się i wyruszali każdy w inną stronę świata. Symboliczne pożegnanie wcale nie było zwykłym gestem. Góry były wtedy na tyle niebezpieczne, że wielu z nich nie wracało już do domu kończąc w nich swój żywot.

Z czasem Walończycy zniknęli z naszego otoczenia, aż w 1999 roku 19.09. o godzinie 19 minut 19 powołano do życia Sudeckie Bractwo Walońskie. Organizacja ta miała na celu kultywowanie tradycji walońskich. Działania ich członków doprowadziły do powstania działu przemysłu polegającego

na pozyskiwaniu, obróbce i sprzedaży kamieni ozdobnych. Działania te w krótkim czasie doprowadziły do tego, że Szklarską Porębę okrzyknięto mineralogiczną stolicą Polski.

Założycielem i pierwszym Wielkim Mistrzem Walońskim był Juliusz Naumowicz. Niestety nie ma go już z nami. Spoczywa na cmentarzu parafialnym w Szklarskiej Porębie a jego pogrzeb był niezwykle uroczysty. Dość wspomnieć, że po mszy kondukt żałobny udał się na miejsce spoczynku Wielkiego Mistrza stąpając po rozsypywanych przez członków Bractwa kamieniach ozdobnych.



Foto: Krzysztof Tęcza

Dzisiaj Wielkim Mistrzem Walońskim jest Anna Naumowicz prowadząca Muzeum Ziemi – Juna, w którym każdy może nie tylko dowiedzieć się jaki kamień pasuje do niego ale także obejrzeć galerię czy zapoznać się z historią dotyczącą pozyskiwania ich w naszym regionie w działającym tam muzeum.

Dodam tylko, że wspomniany Chybotek, jako miejsce magiczne, do dzisiaj jest wykorzystywany przez Bractwo w celu spotkań podczas których kandydaci na Walończyków są poddawani próbom ognia, ziemi, dymu i wody. Oczywiście do Bractwa należą także panie określane tutaj mianem Wiedźm walońskich. Nazwa ta nie jest dla pań obraźliwa gdyż słowo wiedźma podkreśla olbrzymią wiedzę każdej poddawanej próbie kandydatki. A trzeba wiedzieć, że takie próby nie są pozbawione ryzyka. Kandydatka na wiedźmę musi m.in. włożyć rękę do worka ze żmiją. Nigdy nie wiadomo kto przeżyje!

Po wprowadzeniu w tajniki walońskie poprowadziłem uczestników wycieczki do najbardziej pożądanego przez każdego turystę miejsca jakim jest sztolnia pirytu. To właśnie tam wydobywano paryt potrzebny do produkcji kwasu siarkowego w zakładach zwanych witriolejniami.

Tam też nieznający się na fachu wydobywali złoto, tyle że było to „złoto głupców”. Dzisiaj sztolnia, mimo iż od wielu lat nie wydobywa się tutaj urobku, budzi szacunek dla pracujących w niej górników. Podczas penetrowania jej należy jednak zachować szczególną ostrożność.



Foto: Krzysztof Tęcza

Ponieważ chętnych na dzisiejszą wycieczkę było bardzo dużo poprowadziłem trasę dwukrotnie. Z pierwszą grupą ze sztolni udałem się na „Wielki zakręt” gdzie mieliśmy okazję podziwiać widoki z nowego tarasu widokowego oraz sprawdzić jak wyglądają tunele minerskie wykonane pod drogą. Natomiast z drugą grupą od sztolni udaliśmy się na Zbójeckie Skały by tam podziwiać Karkonosze. Młodzież z Wielkopolski była oczarowana pięknem naszych gór a przy okazji mogła sprawdzić miejsca, które odwiedziła w dniach poprzednich.

Krzysztof Tęcza